

Dzikość na działce u pani Krystyny

data aktualizacji: 2020.08.21 autor: Sławomir Burzyński



(Fot. Sławomir Burzyński)

Krystyna Piotrowicz ze Skierniewic do sprawy działki podchodzi bezkompromisowo. Wszystko jest dla roślin, owadów i drobnych żyjątek, ona jest tu tylko gościem. I tak od trzydziestu lat.

Z asfaltu drogi wojewódzkiej trzeba skręcić w wąską drogę, która kilkanaście metrów dalej przechodzi w polną dróżkę. Mijamy las i po prawej stronie jest zachwaszczone pole. To sąsiad Krystyny Piotrowicz robi interes na unijnych dopłatach. A po lewej wybuchają kolory – zaczyna się działka pani Krystyny i jej męża Darka.

1.



- Trzydzieści lat temu było tu pole i do tej pory na działce staramy się zachować charakter dzikości - opowiada, lawirując między kwiatami - bo ścieżek tu nie ma - do czegoś na kształt miniaturowej szopy. Oto domek dla owadów, jeden z wielu na działce.

- To spa owadów. Jak nie pszczoła samotnica trafi, to jakiś pająk. Nikogo nie zabijam. Mam na działce trzy rodzaje jaszczurek, a pod tamtym stosem drewna jest siedlisko padalców. A te dęby Darek sadził. Jak one wyrosły!

Krystyna Piotrowicz, przez dziesięciolecia związana ze skierniewicką kulturą - pracowała w kinie Polonez - ma swoją pasję, która na emeryturze wyszła w całej okazałości: przyrodę. Jak opowiada, jeszcze będąc dzieckiem wsadzała w ziemię patyki (dziś powiedziałyby: sztabry) i potem obserwowała, co się z nimi dzieje. - Byłam szczęśliwa, jak puszczały listki!

2.



Jest jeden odległy zakątek działki, gdzie Krystyna Piotrowicz stara się nie chodzić. Rzecz w tym, żeby ptaków nie niepokoić, gdy zakładają gniazda. Wysoko wśród gałęzi wisi budka. Mieszka w niej puszczyk.

- Może będzie miał dzieci - cieszy się pani Krystyna.

Budek na działce jest bez liku, niektóre stare i opuszczone przez ptaki - ale zawsze ktoś w nich zamieszka, choćby rodzina pajaków, więc zostają. Podobnie jak domki dla owadów. Drewniane bale z nawierconymi dziurkami, przekładane gliną i trzcina.

- Na daszku tego domku widziałam zaskrońca, wylinkę zrzucał.

A pośrodku królestwo obżartych karasi oraz pijawek. Oczko wodne, serce ogrodu.

3.



Przygoda z łąbędziem wyglądała jak ze snu.

Któregoś dnia po przyjeździe na działkę zobaczyła przy oczku wodnym pośrodku ogrodu coś białego. Ki diabeł, prześcieradło? – pomyślała, a wtedy biel zaczęła się zbliżać... Z oczka wyszedł okazały łąbędź, ale ptaszysko miało ciasno i nie mogło poderwać się do lotu, więc poczłapało w kierunku kobiety.

– Ja tyłem, tyłem, a on za mną. Nie jestem Ledą! – zakrzyknęła skierniewiczanka i tak doszli razem do ogrodzenia. – łąbędź zaczął szczytać siatkę dając mi do zrozumienia, że nie może wyjść. Otworzyłam mu więc furtkę, wyszedł i wystartował. A z dziesięć minut później przeleciał nad działką kilka razy, jakby mi dziękował.

4.



Trafiamy do niechciajek.

- Niechciajki to rośliny, których ktoś nie chciał i wyrzucił, albo dał mnie. Tu są róże, chciano się ich pozbyć i je wzięłam. Są fantastyczne - zachwala z lekką przesadą, bo Krystyna Piotrowicz jest wielką miłośniczką, żeby nie powiedzieć fanatyczką, róż.

Niechciajki to nie tylko rośliny. Prawie całe ruchome wyposażenie działki i domku pochodzi z odrzutów. A część po prostu ze śmietnika. Pani Krystyna je odnawia, dając przedmiotom drugie życie. Fotele? Ze śmietnika. Lampka, przerobiona na elektryczną? A jakże, ze śmietnika.

Zupełnie osobną kategorią niechciajek są prawdziwe niechciajki, czyli rośliny na działce pani Krystyny niepożądane. Najwięcej ich na brzegu Rawki, z którą graniczy działka.

- Niecierpek pospolity, tfu! Przywędrował do nas, nasze rośliny zabija - wrywa niechciane zielsko, a nabrzmięte torebki pękają, tryskając kaskadami owoców.

5.



Rzeka Rawka to ozdoba i jednocześnie utrapienie. Przepływa tuż przy działce, z czym wiążą się nieproszone wizyty kajakarzy.

- Powątpiewam przez to w ideę parku krajobrazowego, jakim jest część Puszczy Bolimowskiej. W sezonie wypływają kajaki i są wśród nich grupy porządne, ale są też chamskie, zostawiające mnóstwo śmieci po sobie - narzeka skierniewiczanka.

Od rzeki ciągnie chłodem, późnym popołudniem pojawiają się komary. Mnóstwo komarów.

Koniec zwiedzania dzikiej, zadbanej działki Krystyny Piotrowicz. Jeszcze z daleka rumieni się trojeść bulwiasta - chwast motyli, uwielbiany też przez pszczoły, a obok rdzawo płonie kępa liliowca, pieczolowicie wyhodowanego z nasionek. To roślina długowieczna, będzie cieszyła oczy przez wiele lat.

Fot. Sławomir Burzyński

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/36667-dzikosc-na-dzialce-u-pani-krystyny>